

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackim:	Za granicą:
Rocznie 3 złr. 50 ct.	Rocznie 6 mark.
Półrocznie 1 „ 75 „	Półrocznie 4 „
Kwartalnie — „ 90 „	Kwartalnie 2 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
*Rękopismów Redakcyja nie wraza. — Reklamowe nieopiecznawane
 wolne są od opłaty pocztowej.*
 Ogłoszenia oblicz się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Ksiądz Bosko.*)

Ksiądz Bosko umarł! Te trzy wyrazy, podawane z ust do ust, rozległy się żalownie nietylko w Turynie w dniu 21 stycznia b. r., ale telegramem rozbiegły się po świecie całym, i u milionów katolików wywołały szczerzy, serdeczny smutek i żal za wielkim człowiekiem, w którym społeczeństwo ludzkie swego dobroczycę, a Kościół jeden z najdroższych swoich klejnotów na ziemi utracił.

Któż nie słyszał o księdzu Bosko? O jego przytuliskach, zakładach naukowych, rzemieślniczych warsztatach, w których od najprostszych rzeczy aż do przedmiotów najwyszukadszych, tak w Europie, jak w Afryce i nawet w Patagonii, uczyły się i wykonywały setki tysięcy dzieci wydartych nędzy, zepsuciu i upodleniu? O dzieciach sierotkach lub opuszczonych przez upodlonych rodziców, które tam otrzymują i otrzymują chrześcijańskie wychowanie, naukę i sposób do uczciwego życia? Któż nie słyszał o tych tysiącach dzieci, co mając być takimi społeczeństwa i jego nieszczęściem, zostawały jego uczciwymi członkami, a nawet jego ozdobą? Któż nie słyszał o tych nadzwyczajnych cudownych czynach, zdziałanych przez księdza Bosko, w imię wiary jego wielkiej, popartej czynami enotliwymi i modlitwą? Otóż ten wielki człowiek, ozdoba naszego wieku, już nie żyje.

Zanim kto inny przedstawi dokładny obraz jego pięćdziesięcioletniej uczciwej, świętej, pożytecznej pracy, niechże nam wolno będzie chociaż kilka słów podać o jego śmierci

i pogrzebie, jakie czerpiemy z dzienników włoskich w tej chwili odebranych.

Już od 2 lat ciężka choroba niszczyła zdrowie tego przeznaczonego człowieka, ale dopiero około 20 grudnia zeszłego roku rozwinęła się ona na dobre i powaliła go na łożo. Zdawało się, że lada dzień zakończy on swoją ziemską pielgrzymkę; jednak Pan Bóg nie chcąc zamścić jego śmiertnią całego Kościoła radującego się jubileuszem Namiestnika Chrystusowego, wstrzymał odejście jego z tego świata do ukończenia tych uroczystości. Dwudziestego stycznia rozpoczęło się pogorzenie stanu zdrowia i postępowało ciągle aż do 29. stycznia, w którym to dniu prawa strona ciała została tknięta paraliżem i nastąpiła utrata przytomności. Gdy 20. stycznia ksiądz Cagliero, biskup i prefekt misyj w Patagonii, a wychowawiec i uczeń księdza Bosko, a zarazem członek jego zgromadzenia, pytał go, czy ma jechać do Rzymu w sprawie misyj patagońskiej, rzekł mu ksiądz Bosko: dobrze, pojedziesz, ale potem... Czy po uroczystości św. Franciszka Salezego? (która przypada 29. stycznia), rzekł mu: dobrze, potem pojedziesz. To potem, wszystko mówiło. Trzydzieści parę godzin trwało konanie, które zakończyła śmierć w dniu 31. stycznia we wtorek o godzinie trzy kwadransie na piątą zrana. W czasie konania chory miał oddech ciężki, a od czasu do czasu podnosił lewą rękę, jakby nie chciał błogosławić obecnych. Łoże otaczali synowie jego duchowni, bracia zakonnici. Nareszcie przed piątą uspokoił się i odeszedł do Pana, któremu tak poczciwie przeszło pół wieku służył.

Turyń, który pięćdziesiąt lat patrzył na jego niesłychane poświęcenie, na jego cnoty wielkie, na jego prace poczciwe, a którym głupstwo i złośliwość ludzka z początku tak rozliczne stawiała przeszkody, dzisiaj płacze, sypiąc kwiaty na drogę, którą ma postępować tromna, zawierająca zwłoki księ-

*) Życie i czyny tego świętobliwego męża zostały dokładnie zebrane i opisane w książce pod tytułem „Ksiądz Bosko”, którą wydała Zarządca Ludowa we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 7., i gdzie też ta nową nabył męża za cenę 55 centów już z przesyłką pocztową.

dza Bosko. Trzysta tysięcy dziewcząt i chłopców w starym i nowym świecie po raz drugi w swem życiu csują się sierotami.

Zaraz po śmierci ubrano ciało w albę i ornat fioletowy i włożywszy krzyż do ręki, posadzono je na krześle z poręczami, a potem z tem krzesłem umieszczono na wzniesieniu w dawnym kościele Salezjanów i pozwolono nawiedzać niezmiernym falom tłumów, napływających dla pożegnania śmiertelnych szczątków tego nadzwyczajnego a prawdziwie świętego męża. Wyraz twarzy nieboszczyka odznaczał się nadzwyczaj wielką pogodą. W dniu pierwszym lutego cały Turyn przyszedł pożegnać te drogie sobie szczątki. Pięćdziesiąt tysięcy osób rachują tych, co przeszli w tym dniu przez kaplicę, a sześciu księży od rana do wieczora zmieniając się, nie mogło nastarczyć dotykać rąk nieboszczyka różnymi przedmiotami, które im podawali żalodni przyhodnie. Ściak tak był wielki, że gwardya miejska i żandarmerya nie mogła utrzymać porządku i musiano przed wieczorem zamknąć kaplicę. Ale niezadługo, bo osobnymi pociągami nadjechało tyle osób z Francyi, Szwajcaryi i Lombardyi i Genui, że na ich prośby musiano otworzyć kaplicę. Tego dnia wieczorem o godzinie 9, po wyjściu ostatnich przyhodniów, weszli do kaplicy członkowie zgromadzenia Salezjanów, założonego przez X. Bosko, i uczniowie z zakładów salezjańskich w Turynie, około tysiąca osób, aby pożegnać zwłoki swego założyciela i ojca. Klękli nakoło i głośno odmówili te modlitwy, których ich uczył X. Bosko. Po ukończeniu modlitw powstał ksiądz Franciszka, Salezjanin, i w te słowa przemówił do obecnych: „Książd Bosko zanim umarł, pozostawił mi upominek dla Was. Oto rzekł do mnie, iż chce was wszystkich ujrzeć w Niebie”. Dziwnie wzruszającą była ta chwila. Jakż płacz! i ilu płakało!...

Drugiego lutego we czwartek o godzinie 6 zrana nastąpiło wobec starszych Zgromadzenia Salezjańskiego złożenie zwłok do potrójnej trumny. Pierwsza drewniana, wybita jedwabną złotą materyą, o błękitnych kwiateczkach, do niej włożono ciało tak, jak było ubrane, oraz pergamin z podpisami obecnych, jako świadków, umieszczony w szkle. Trumnę tę

włożono do cynkowej i zamknięto w trzeciej dębowej. Pozem przeniesiono zwłoki do kościoła Matki Boskiej Wspomożycielki, gdzie o godzinie 9tej X. biskup Cagliero odprawił pontyfikalną Mszę żałobną. Po ukończeniu żałobnych modlitw, trumna otoczona jarzącymi świecami pozostała w kościele do godziny 3 z południa. O trzeciej rozpoczął się orszak żałobny, złożony z pięciu tysięcy osób, postępujący przez trzy godziny wśród statystycznego tłumy. Trumnę tymczasowo złożono w Oratorium św. Franciszka, którą obecni ustawili sobie za wielkie szczęście, gdy mogli ją ucłować.

Przez pierwsze dwa dni po śmierci księdza Bosko, Ojcowie Salezjanie otrzymali tysiąc czterysta telegramów żałobnych. Wszystkie części świata, różne Akademie, biskupi, ludzie znakomici, wyrażali w nich swe współczucie dla wielkiej straty. Święty kapłan, pokorny sługa Boży, wielki dobroczyńca biednych, spełniwszy swe dzieło i utrwaliwszy je, poszedł po nagrodę do Nieba.

X. Dr. Winc. Smoczyński
„Czas”.

Lastracya Kółek rolniczych w powiecie Białskim.

(Ciąg dalszy).

Bastowna jest osadą wielką, dobrze zabudowaną — jest też tutaj dosyć domów murowanych, szkoda tylko, że koło domów sadów nie wiele; ale i pod tym względem się tu poprawi, gdyż Kółko rolnicze założyło tu szkółkę drzew owocowych. Kółko rolnicze jest tu bardzo liczne, gdyż należy do niego 607 członków. Zamożność i dobrobyt są tu widoczne, a jest we wsi nie mało gospodarzy, którzy mają 40—70 morgów gruntu. Grunt jest tu po większej części gliniasty i nieprzepuszczalny i trudny do uprawy. Drenowanie bardzozu tu się przydało, a nie trudno było takowe tu wykonać, gdyż są tu grunta dosyć spadziste. Używają tu wapna — dobre urządzonej gojownicy jednak nie znalazłem. Gdy się to robi, o czem nie wątpię — gmina przyjąć może do wielkiej zamożności. Rudyńki mają tu takie urządzenie, że pod jednym dachem, jest mieszkanie gospodarza, a także stajnie dla bydła

Skarb ukryty.

Opowieść z prawdziwego zdarzenia
przez Stan. Miłkowskiego.
(Dokończanie).

III.

Na drodze było ciemno, choć oko wykol, i w dodatku poczęł mrzyć cienki deszczyk. Antek znał dobrze drogę, bo już nieraz we dnie przepatrywał lochy zamkowe, szedł więc śmiało i wkrótce znalazł się u apodu góry.

Przed nim teraz zaczętni się otwór od wielkiego lochu, którądy zwykle dostawał się do zamku. Choć był odważnym jednakże zaważał się nieco, bo to zawsze lęk bierze, gdy się idzie po ciemku, późną nocą, a jeszcze bardziej, gdy trzeba leść do nieznaney piwnicy.

— Pfu! do licha, — rzekł sam do siebie — przecie tyle razy tędy szedłem.

Nie oglądając się, schylił, wsunął się do ciemnego otworu, i zaraz go na wstępie jakieś zatchę, spleśniałe owionęło powietrze. Macając po ścianie idzie dalej. Nogi mu nie służą, czuje jakby miał wielkie jakieś przycepieno do nich ciężtary.

— Myślałby kto, że się boję, że mi strach poplątał nogi. Nie dokończył, bo się potknął i poczęł gdzieś spadać jakby w przepaść. Potem runął jak długi, a głowa zda się potoczyła się gdzieś od niego daleko.

Leżał tak czas jakiś, wnet jednak odzyskawszy przytomność, maca... głowa jest, tylko czapkę gdzieś licho wzięło. Wstaje więc zdrów i cały.

— Zjadł tu u licha wziął się dół w tej piwnicy? myśli. Bo nie innego, tylko upadłem gdzieś do dołu. Oddechnął głębokio i znou idzie, ale daleko już ostrożniej suwając powoli nogami po ziemi. Naraz jak się huknie o coś wystającego, tak aż krzyknął z bólu i przystem go taka porwała wściekłość, że dobywszy z zapasa siekiere, uderzył w to coś wystające z całej siły.

Uderzenie było nadzwyczaj gwałtowne, rozległ się huk, ale taki jakby stołbótów, było w wielką sztabę żelaza. W całej piwnicy aż stęczało. Antek ze strachu zatknął sobie uszy i stoi nieruchomo.

Leđwia uciech huk, znouu odezwał się śmiech, i ktoś wielkim głosem zawołał:

— Głupi Antek! Głupi Antek!

Mozna sobie wyobrazić, co się z naszym kmieciem działo. Wyraznie ktoś drwił sobie z niego, a tu nie dojrzał nic podobna. O pewno, gdyby tego „śmieszka” dostał w ręce, to by mu śmiać się odechciało na zawaze.

Odurzony hukiem, rozwścieczony śmiechem niewiedziałnego człowieka czy ducha, pędzi na oślep, nie pytając, czy głowę rozbije o skałę, czy kark skręci, padając znouu w jakiś dół lub rów na drodze.

Nagle zdaje mu się, że błysnęło światło.

Rzeczywiście coś zamigotało jak kaganek czy też zapalona szczyпка.

Podwaja więc kroku, światło już wyraźne. Nareszcie dochodzi do szerszego otworu i tutaj w obszernej piwnicy widzi na ścianie zawieszoną latarnię, w której się kopci szubasówka łożowa za dwa centy.

konie. Dotąd nie zmieniano tu nasienia żyta, więc też zalecałem to najlepszym gospodarzom, przez co mogliby sobie zapewnić lepsze urodzaje. Koński ząb na paszę dla bydła zaczynają tu uprawiać — jeden z gospodarzy zrobił już początek i udał mu się piękny, więc też i inni gospodarze, widząc, że ta roślina daje także ogromne zbiory — pójdą za jego przykładem. Objaśniłem zarazem jak się go fermentuje w dołach jako paszę na zimę. Sklepiek w Bestwinie należy do największej rozwiniętych i mający znaczny obrót pieniężny — gdyż cyfra ta wynosi przeszło 18.000 złr. rocznego obrotu. Jest on prowadzony porządnie i umiejętnie. — a Kółka miało dotąd fachowego kupca, którym cały ten interes prowadzi. Obrót ten tak znaczny pochodzi stąd, że wszyscy członkowie bez wyjątku zapatrują wszystkie swoje potrzeby domowe nie gdzie indziej, tylko w swoim sklepie. W innych Kółkach tej solidności nie ma; niektórzy członkowie kupują towary w swoim sklepie — inni zaś wolą brać u żyda jak dawniej, choćby towar tam sprzedawany był po tej samej cenie, albo nawet drożej jak w sklepie Kółka. Dla czego oni to robią, to sami nie wiedzą, — po prostu nie chcą; a nie chcą dla tego tylko, żeby się wyróżnić i żeby nie robić tego, co inni chcą. Gdyby się jednak zastanowili nad tem co robią, toby nie byli tacy oparci; gdyż przyszliby do przekonania, że to z ich pożytkiem i z pożytkiem gminy połączone. A przykład tego mają w sklepie Kółka w Bestwinie. Przedsiębiorstwo to będąc podtrzymywane przez wszystkich członków Kółka, rozwinęło się świetnie — towary mają tu taniej jak w Białej i w dobrym gatunku — a pomimo to sklep ten daje jeszcze zyski, które przypadają na korzyść Kółka. Z zysków tych zakupiono już kawałek gruntu, gdzie założono szkółkę owocową; część zysków przeznaczona się na zakupienie ksiątek i prenumerat gazet — a w tym roku uchwalono kupić z tych pieniędzy sikawkę ogniową. — Ale rzecz taka może tylko wtenczas przynosić korzyść, gdy jest zgoda i solidarność w gminie, a gdzie jeden idzie do Sasa, a drugi do lasa, tam nie się nie robi i nie przedkro będzie lepiej, a bieda tam zawsze gościć będzie.

— Poczciwie djabliśko! — rzecze Antek, — który w obec świateł odzablił na nowo całą swoją odwagę. Niechże teraz kto powie, że mi nawet sami djabli nie dopomagają do odnalazienia skarbu. W tej norze jeszteszem nigdy nie był. Może to właśnie ta sama, w której skarb ukryty.

Bierze latarnię i poczyna rozpatrywać się. Ściany piwnicy skaliste i wilgotne, po ziemi skaczą ropuchy czy coś innego, jakies gady przepieczone do osłizgłych brzegów, a nad latarką chmara ulatującego robactwa, emy wielkie i coś w podobieństwie motyli tylko że te i czarne mają skrzydła i wyglądają psukudnie. Opędza się im jak może i wreszcie w samym rogu odnajduje duży otwór. Wsuwa tam latarnię. Otwór niezbyt szeroki ciągnie się daleko i przy świetle wygląda niby skrząca wykuta ze skały. Wpatruje się jeszcze lepiej i niewiadomo czy mu się wrok obłąkał, czy też w głowie pomięszało, jednak zdaje mu się, że coś jaśnieje, coś bliższy.

— To złoto! — krzyczy Antek — znalazłem.

Trzeba się tedy tam dostać koniecznie. Tylko jak? Otwór nie wielki. Jak się weń wsunie a nie nie znajdzie? Jak tam w tej dziupli zezaczają się jakie zwierzę? Jak go tam co przychwyci, to i uduśni piema gadania. Ba! Ale jak dostanie pieniędzy, jak napelni torby dukatami? Co to się nie robi dla pieniędzy, zwłaszcza gdy ich dostać można nie pracując i potem jeszcze wylegać się na brzuchu, a nie robiąc!

Strach go trochę bierze, jednakże chęć zdobycia dukatów przemaga. Powoli tedy naprzód wsuwa latarkę a potem i sam wślizguje się do otworu. Wsunął się do połowy, a dalej ani rusz. Chce się wyciągnąć ani myśleć, tak się zasadił, że ani drgnie.

Hodowla ryb w gospodarstwach włościańskich zajmuje — niepoślednie miejsce. Stawów jest tu około 200 morgów — w stawach tych hodują karpie. Wszystkie stawy są tu w jednym miesiącu położone i łączą się ze sobą. Cała ogólna przestrzeń stawów rozdzielona jest na dwie główne połowy za pomocą grobli. Jedna połowa tych stawów jest napszczona wodą czyli jak tu nazywają „zamoczona“ t. j. prowadzi się w niej hodowli ryb przez lat 4. Następnie zaś t. j. po 4-6 latach napszczą się wodą drugą połowę tych stawów i darybek (młode rybki) przenosi z pierwszej połowy do drugiej. Te stawy zaś, które były poprzednio nawodnione i zarybione, po spuszczeniu wody — osusza się zapomocą rowów wybranych wzdłuż grobli i przemienia na orną ziemię — na przeciąg czasu lat 4-6. Sięją tu w pierwszym roku po spuszczeniu wody owies, następnie przez dwa lata jest to koniczyzna, a w 4 roku jeszcze raz owsem zasiewają — poczem znowu zostają nawodniona.

Karpi odróżniają tu 3 odmiany:

1) Łuska całkiem pokryte, albo drobna, albo też wielka. Te ryby są najwytwalsze.

2) Ta odmiana pokryta jest łuską wielką trzema rzędam; wzdłuż ciała.

3) Odmiana trzecia jest prawie bez łuski, te są bardzo delikatne i niewyrwane (a nawet niepokupne).

Rozplodniki powinny odznaczać się szerokością ciała i mieć głowy małe — najlepiej też przynajmniej w tym celu 4-letnie. Rozplodniki osadza się w stawach płytkich przez cały dzień na słonce wystawionych, a czas do tego najlepszy jest w połowie Maja. Samec powinny być przed osadzeniem oddzielone od samicy i dopiero w tym stawie się je łączy. Na 1 morg stawu osadza się 1 największej 2 pary rozplodników.

Po osadzeniu rozplodników, przy sprzyjającej pogodzie następuje w kilka dni taracie i składania ikry. — W tym czasie nie należy ryby niepokoić, zaniechać tu trzeba pojenia bydła i kąpienia, a także przypływu lub odpływu wody; woda powinna stać w jednej mierze.

Przy sprzyjającej ciepłocie, ze złożonej ikry, wylęgają

Pot go złewa śmiertelny, czyni ostatni wysiłek. Tak się opar ramionami, że aż się ziemia osypała. Otwór wolniejszy. Uradowany jeszcze raz postanawia rozepść się w otworze, gdy czuje, że go coś chwyci i przytrzyma, a straszny głosem woła:

— Po coś tu przyszedł darmozjadzie, próżniaku? To się zachwica tobie pieniądze, a gospodarstwa nie pilnujesz? To zamiasz robić jak inni, zamiast pracować na żonę i dzieci, darmo chcesz przyjść do majątku!

Głos umilkł, ale za to odezwały się razy. Ów straszny duch kłosem czy też łaską zaczyna go uderzać w wystającą z otworu część ciała. Bije nie na żarty.

W początku Antek zgłupiał, później zaczął krzyczeć i szamotać się, tylko że żadną miarą wydostać się nie mógł. Razy takie bolesne, że mu już i na płacz się zabrało. Jęczy, prosi i przysięga, że już nigdy do lochu nie zajrzy, że się najmie gospodarstwem, że dziesięciemu zakaże, aby białkom nie wierzył i nie spuszczał się na skarby, tylko pracą własną zarabiał na życie.

Nie to nie pomaga, głos jego ginie w otworze, duch go nie słyszy, a wali bez miłosierdzia, aż też z bólu stracił przytomność.

Kiedy nakoniec się ocknął, znalazł się na ziemi rozciągnięty jak długi a przez ten właśnie otwór prześwieca słońce. bo to była dziura na wylot i to co mu tak jaśniało jak srebro, był brząsek dnia przebijający się w ciemności.

Ledwie wstał taki był zbity.

Jak tu teraz wyjść do dnia? Niech go zobaczy kto ze

się rybki już po 9 dniach. Jeżeli właściciel ma więcej stawów, natenczas by przypięszył wzrost nowo wylęgłego narybku, należy po 2 miesiącach a zatem w połowie Lipca, wodę częściowo opuścić — narybek stami wylać a poosać takowy w stawie świeżo napszczonym wodą, licząc na 1 morg stawu od 10—15 kóp narybku ($\frac{1}{2}$ —1 calowego). Narybek pozostaje tam do Października; przez ten przeciąg czasu wyróżnie na rybek od 4—7 cali co zależne jest od gleby i od płytkości stawu.

Na zimę gromadzi się narybek w większych ilościach do jednego już głębszego stawu, — przez którego w zimowej porze woda jednostajnie przepływała. Na jeden morg stawu przeznaczanego dla przemimowania narybku liczyć można 50 kóp. Jeżeli jest silny dopływ wody to i 100 kóp. na morg można nagromadzić, a robi się to dla tego; że w porze zimowej należy w lodzie w czasie silnych mrozów codziennie, a nawet 2 razy na dzień rząbać otwory czyli tak zwane przrębki. Oprócz tego także upusty potrzeba obryćwać a to w tym celu, ażeby mróz upusty albo piła nie wyciągnął, gdyż w tym wypadku woda by się obniżyla przez żłoby dołem leżące.

Następnie na wiosnę w Marcu rozsada się przemimowany narybek i rozdziela go na 1 morg stawu od 2 do 5 kóp co zależy od wielkości narybku i żywności stawu. Narybek ten napszcza się do świeżo nawodnionego stawu. Do jesieni rybki te wyrosną do 8 cali i nazywają je „kroczkami”. Kto nie ma dostatecznie stawów do obsadzenia, ten część ryb tak zwanych „majówek” z roku przeszłego sprzedaje na wiosnę. Wspomniiana powyżej rozsada narybku świeżo wylęgłego do stawów na nowo nawodnionych przyspiesza ów wzrost. — Jeżeli ktoś chciałby co roku mieć ryby na sprzedaż to musiałby mieć więcej stawów — lub też gotowy narybek kupować. Kópę narybku 4 calowego płaci się na wiosnę od 2—3 zł. Każden cal następnego do 7 cali (długości rybek) oblicza się na 1 zł. drożej na kopie. Cetrnaryb 3—4 letnich płacą tu od 20—27 złr. Jeden morg stawu daje 2—3 cetrnarów ryb.

wai, wszystkim opowie i ot hańba na całe życie, że dał się obić kijem, jak nieboskie stworzenie, jak koń albo bydlę.

Czekaj tedy aż do wieczora i dopiero szarym mrokiem przywłóć się do domu.

Nikt go zgoda nie widział, a przecież wszyscy już we wsi wiedzieli i skoro pokazal się na ulicy nieco kulejąc, zbiegli się ze wszystkich stron ludzie śmiejąc się głośno.

Miał też za swoje biedny Antek, blisko miesiąc nie dawno mu spokoju i każdy pytał jak dukaty wyglądają po ciemku.

Powoli ustały śmiechy i pogadanki, ale też wraz z niemi przestali i rozmawiać i myśleć o zdobyciu ukrytego skarbu.

Na co ten poradzilo kazanie, zarządził temu kij czy też laska.

Od tego czasu wieści o skarbie uchwały zupełnie i ludziska wrócili do pracy, do gospodarstwa, przekonani, że to najpewniejszy skarb, jaki własnymi rękami wydobywa się z gruntu, z pola lub ogrodu.

Coś może w pół roku od owego wypadku dowiedziano się nareszcie, że to organista takiego spłatał figla Antkowi, za co chyba nikt gniewać się nie powinien, bo stokród pożyteczniej rachować na własną pracę, a pomoc Bożą, jak tam na jakieś zacczarowane skarby, których nikt nigdy nie widział i których może nikt nigdy nie ukrył. Gdyby rzeczywiście znajdowały się gdzie skarby toby ich od dawna taki sprytny Szmul, Mosiek lub Josiel wywahał i wydobyl, bo przecież arrendarz we wsi netylko wie, co kto je i pije, ale i wiele razy ziewnie, kiedy leży w łóżku.

Dość winniśmy, że spuszczenie wody ze stawów, powinno się odbywać powoli, ażeby ryby w najniższej położonym korycie stawu mogły się gromadzić, co ułatwia połów ryb, a także zabezpiecza od chwytania ryb przez wrony i inne ptactwo. Przed osuszeniem stawów i obróceniem takowych na rolę — zbierają tu oficie szwarz, która służy na podściół.

Z Bostwiny udalem się do *Wilkowic*. Tu nie zastałem nic pociesającego — gruntu tu gospodarze mają nie wiele, a jest on mokry o płytkiej wierzchniej warstwie, więc z tego powodu jest nieurodzajny. Potrzebawy tutaj dużo nawozu i dobrego, ażeby mieć lepsze urodzaje, ale nawozu jest mało — gdyż liściem tu ściela. Niektórzy gospodarze używają darni leśnej na ściółkę, co już jest lepszym, a na gojownikach układają tu gnoj za wysoko, a co najgorze, że zbiorników na gojówkę nie ma i gnoju nie polewają gojówką, więc też i nawóz nie ma w sobie sily. Paszy też mało mają. Łąk jest tu trochę i moglyby one być nie złe, ale są za mokre; a pochodzi to ztąd, że srodkiem tych łąk płynie bardzo krętem korytem strumyk, który na najniższym deszczu łąkę zalewa. Nieurudno byłoby koryto to wyprostować, gdyż strumyk ten zaledwie na 2 łokcie jest szeroki; — przez wyprostowanie koryta woda prędzej by odpływała i uniknęłyby się zatapiańia łąki. — Należałoby tu także rowkami poprzecznymi przeprowadzonymi do rzeki przez łąkę takową osuszyć, gdyż grunt pod łąką jest to bardzo nieprzepuszczalny. A do tego wszystkiego nie potrzeba żadnego intyniera i kaźdon gospodarz mógłby to sobie sam zrobić bez żadnego kosztu. Ale jakoś ludzie są to niezdarnd i obojętni na swoją biedę. Jest tu kilku kamieniarzy we wsi, inni zaś chodzą na zarobek do fabryk; Ale z tych zarobków nie wielka korzyść — gdyż otworzył tu (jak zwykłe) jakiś żydek handel słodkimi wódkami. Nie optać on propinaczy, gdyż wódki na kieliszki niesprzedaje a tylko w butelkach zapieczętowanych, więc niby to żadnego szynku on nie prowadzi a tylko handlem się zajmuje. Nie optającą propinaczy od wyszynku trunków jest on w możności słodkie te wódki znaczuie taniej sprzedawać jak po szynkach je sprzedaje. To też panowie Wilkowczanie korzystają z tej tanioty — i kaźdon ciężko zaprawowany, grom w fabrykach niósł do tego handlu, gdzie kupują kieliskami rozolny i słodzą sobie swoją gorzką biedę. — Oj że tam się dzieje, bo jak tam ludzie się nie opamiętają, to zmarnieją do szczytu, wódka albowiem choć słodzona to zawsze wódką — a wódka chociażby słodka to na biedę nie pomoże — a przeciwnie tylko ją powiększy i do reszty człowieka zrujnuje. — Pamiętajmy zatem, że na biedę najlepszym lekarstwem jest: praca, trzeźwość i oszczędność! (Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy krajowe.

Tegoroczny pobór do wojska. Ministerjum obrony krajowej w porozumieniu z ministerstwem wojny zawiadomiło krajowe władze polityczne i wojskowe, iż przy tegorocznym poborze wojskowym zostało zarządzone w Galicyi i Krainie powołanie popisowych czwartej klasy. Na Śląsku nie będą popisowi czwartej klasy w tym roku powołani.

Uchwalony na ostatniej sesji sejmowej projekt ustawy, którym zezwolono reprezentacyi powiatowej w Dąbrowej na poręczenie, względnie zaciągnięcie pożyczki w wysokości 50.000 zł na regulację rzeki Nowego Broia, otrzymał cesarską sankcyę.

Cesarz zatwierdził uchwałę sejmową, którą udzielono skarbowi wojskowemu prawa do poboru myta od udziału na rzece Wiśle w Krakowie.

Projekt ustawy o utrzymaniu zdrowia (sanitarnej). W kilku sejmach krajowych zajmowano się na ostatniej sesji wniesionym przez rząd projektem ustawy sanitarniej,

którego głównym celem jest zorganizowanie służby sanitarnej dla gmin. Projekt podobny, zastosowany oczywiście do odrębnych stosunków i wymogów kraju naszego, był także przygotowany dla Sejmu galicyjskiego, lecz wniesiony zostanie dopiero po ponownym zebraniu się Sejmu. Przedtem jeszcze daną będzie Wydziałowi krajowemu sposobność do objawienia swej opinii w tej mierze.

Koncesye kolejowe. Ministerstwo handlu wydało dwie koncesye na prowadzenie wstępnych robót technicznych około dwóch kolei lokalnych w Galicji. Pierwsza koncesya opiewa na inżyniera cywilnego Leopolda Maciejewskiego w spółce z Zygmuntem Brunem i obejmuje linię z Rzeszowa na Duklę i Jasło do granicy galicyjsko-węgierskiej. Jak wiadomo istnieje już od dawna i w Sejmie został poparty projekt budowy kolei lokalnej z Jasła do Dębicy. Zachodzi tu zatem konkurencya projektów. Druga koncesya Ministerstwa handlu opiewa na spółkę (Ludwik hr. Wodzicki, Dr. Wiktor Zbyszewski, Wł. Skrzyński, Edward i Adam Jędrzejowicz) i tyczy się linii z Rzeszowa na Tyczyn, Białowę, Dynów do Sanoka lub innej stacji kolei transversalnej.

Ministerstwo obrony krajowej zarządziło, aby władze sporządziły i prowadziły imienna wykazy inżynierów cywilnych należących do pospolitego ruszenia tak samo, jak wykazy lekarzy i weterynarzy tej samej kategorii. Chodzi tu o należyte wyszukanie fachowo ukształtowanych, do specjalnych celów wojskowych, więc o użycie w danym razie inżynierów cywilnych do budowl i fortyfikacyjnych i komunikacyjnych.

Petycje do Sejmu. W sprawie stemplowania takowych pisma „Nowa Reforma”: „Petycji wniesionych do Sejmu nie potrzeba stemplować. Setki petentów wyrzeka niepotrzebnie pieniądze, lepiąc na każdym arkuszu petycji stempel na 50 ct., na każdy załącznik po 15 ct. — co czasem dość pokalną czyni smkę. Mieliśmy w rękach petycję o czterech arkuszach, z kilkoma załącznikami, a wszystkie były zalapione stemplami około 4 zł. Czyż to nie szkoda pieniędzy? dodajemy do tego, że uwolnienie petycji od stempli polega na jemu do tego, że uwolnienie petycji od stempli polega na przepisie poz. tar. 44 k.”

Taryfa dla adwokatów. Pomiedzy projektami rządowymi, które wniesiono na pierwszym po feriach zimowych posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej, znajduje się także ustawa o cenniku na prace adwokatów, z zastępstwem stron połączone w sprawach spornych i niespornych. W motywach projektu znajduje się wzgląd na okoliczność, iż przy istnieniu taryfy na czynności adwokackie, strony mogą z góry ułożyć sobie preliminarz kosztów procesu lub pertraktyw.

Ustawa o fałszowaniu artykułów żywności i trunków. Rząd wniósł do Rady państwa projekt nowej ustawy przeciw fałszowaniu artykułów żywności i trunków. Ustawa ta postanawia, iż wszystkie artykuły żywności, naczynia do gotowania, miary i t. p., jeadaem słowem wszystkie rzeczy, które mogą wywrzeć szkodliwy wpływ na zdrowie człowieka podlegają tej ustawie. Do wykonywania tej ustawy obowiązane są gminy. Do nadzoru gmin i nadzoru dla nich ustanowieni będą rządowi inspektorowie. Wszystkie handele z artykułami żywności muszą od czasu do czasu poddać się rewizji, a rewizya taka może też nastąpić z czegoś innych jakichś powodów. Odnośnie ministerstwo może zakazać: wyrób artykułów żywności podług pewnego, za szkodliwy uznanego sposobu, sprzedaż artykułów żywności pewnej jakości, używanie pewnych materji i farb do wyrabiania materji i naczyni do jedzenia i picia, również sprzedawanie takich towarów, sprzedaż nafty pewnej jakości. Materje do wyrabiania artykułów połączonych z żywieniem się ludzi, dotąd nie używane, nie śmiały być używane i nadal bez pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych, Kary na wszelakie przestąpienia tej ustawy są: areszt aż do 3 miesięcy i kary pieniężne aż do 500 zł. w. a.

Przeciw pisarzom pokątnym. P. Jahner, starosta w Skalacie niedawno wszystkie zwierzchności gminne w powiecie zaważał do śledzenia i czuwania, aby pokątni pisarze, którzy jak polip nad ludem naszym rościągali swoje ramiona i krew jego wysysają, swego rzemiosła fabrykowania piśmielr sz na zawsze zeniechali i zagroził przekroczenie tego rozporządzenia karami. Zarządzenie to, powitano wszędzie z nieklamną radością, a w szczególności w naszym powiecie sądownym, gdzie rozuczwaleni doradcy w chałatach tak się rozwielmożnili. Obywatelska ta działalność p. Jahnera zasługuje pod każdym względem na uznanie i podniesienie; życzył byjeno należało, ażeby energia i działalność taka znalazła liczących naśladowców także i u innych kierowników władz.

P. Alfonso de Richard mianowany został konsulem francuskim i hiszpańskim z siedzibą w Kołomyi. Biuro tego nowego konsulatu będzie już w dniach najbliższych otwartym.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uprawa cykoryi.

(Ciąg dalszy)

Ktoby musiał rolę pod cykoryę nawozić, to już jak poprzednio powiedzieliśmy, powinien do tego użyć dobrze przegnętego nawozu, i przyorać go w jesieni a nie na wiosnę.

Po wyoraniu roli na zasiew czy to w żagony czy też w szersze składy, i dobrem uwleczeniu jej — przystąpić trzeba do siewu.

Cykoryę nie należy siać zbyt wcześnie — najlepsza pora siewu jest w końcu kwietnia i cały Maj. Cykorya wczesnie zasiana wydać łożdgi kwiatowe, które wprawdzie nie dadzą nasion dojrzałych, ale z tego powodu korzeń robi się sprężniałym.

Siew może być szerokokrotny, albo rzędowy. Siew rzędowy dla cykoryi jest lepszy, gdyż ułatwia jej plewienie z chwastów, przerywanie roślin i spulchnianie roli. Przy siewie rzędowym potrzeba nasienia na morg 6—8 funtów przy szerokokrotnym znacznie więcej.

Siew rzędowy najlepiej dokonać siewnikiem: gdzie zaś niema siewnika, tam można go i ręką wykonać ale potrzeba mieć do tego znacznik. Odległość rządków między sobą przy ręcznej uprawie najwłaściwszą jest 12 cali. Ktoby uprawiał cykoryę na większych przestrzeniach i chciał do tego używać konnych narzędzi, jak pielników konnych i grac, to już należałoby w takim razie odległość rządku dać przynajmniej na 18 cali.

Znacznik jest to narzędzie podobne do dużych grabi; składa się on z poprzecznej łąty, i dyszelka któdrén w środku niej jest przymocowany. W łącie poprzecznej umieszczone zęby drewniane, lub też żelazne mające kształt gęsiej nogi, w takiej odległości w jakiej rządki mają być od siebie oddalone. Znaczniki mogą być konne lub ręczne; konne mogą być trochę cięższe i mają więcej zębów, ale potrzebne tu są czepigi do prowadzenia i kierowania narzędzia. Znacznik ręczny nie powinien być ciężki; — najpraktyczniejszy dla ręcznej roboty jest taki, w którym łąta poprzeczna ma 4 zęby płaskie, szerokie na 3—4 cali, długie zaś na 8—10 cali i ku końcowi ostro zaciosane. Odległość zębów w znaczniku dla uprawy cykoryi ma być 12 cali, tak ażeby i rządki znacznikiem tym robione tę samą odległość miały.

Nim przystąpimy do siewu robi, się znacznikiem rządki; starać się trzeba znacznik zawsze prosto prowadzić, ażeby wszystkie rządki były prosto i równo wykonane. W tym celu pierwszą linię przeprowadza się do wyciągniętego sznurra; następnie już krajny ząb

znacznika zapuszcza się w ostatni rządę poprzednio zrobiony i tak dalej robotę tę się prowadzi, a w ten sposób wszystkie rzędy będą proste i równe: gdyby jednak dalsze znaczenie rzędów nie wypadło prosto, to potrzeba od czasu znów do wyciągniętego sznurka takowe wyprostować. W rzadki (rowki) porobione znacznikiem sypie się nasienie ciekko dwoma palcami¹ przykrywa pulchną ziemią rękami lub grabiami. Nie należy nasienie zbyt głęboko ziemią przykrywać, dostateczne przykrycie ziemią jest półtora do dwóch cali. Można także w rządach porobionych znacznikiem w odstępach 6-ciu calowych po szczypcie (parę ziarnek w ziemię wtykać, w ten sposób oszczędza się wprawdzie nieco nasienia, ale pierwszy sposób jest lepszy, gdyż trzymając się drugiego, mógłby nastąpić ten wypadek, że gdyby w niektórych kupkach nasienie nie powschodziło, to siew byłby za rzadki i nierówny. Po zasianiu dobrze jest rzadki przywalcować, gdyż rośliny prędzej i równiej wschodzą.

Przy sprzyjającej pogodzie kiełkuje ziarno w 2 do 3 tygodnie, przy niesprzyjającej zaś dopiero w 5 do 6.

Gdy rośliny powstają, przedewszystkiem potrzeba rolę utrzymać w pulchnym stanie i oczyszczać ją z chwastów. Dlatego też koniecznem jest dwukrotne przynajmniej oplewienie motyczką między grzędami, i wyniszczenie w ten sposób chwastów. W rządkach zaś należy chwasty rękami wypłwić, ażeby rośliny cykory nie uszkodzić.

Gdy rośliny cykory wyrosną parę cali wysoko, to trzeba przystąpić do przerywania. Przerywanie dopełnia się w ten sposób jak przy marchwi lub burakach. Pozostawia się w rządkach co 6 cali jedną najsilniejszą roślinę, a resztę wyrwa ostrożnie. Jeżeli kilka roślin rośnie kupką blisko siebie, to najsilniejszą (najgrubszą) przytrzymuje się trzema palcami lewą ręką przy samej ziemi, a prawą ręką wyciąga po jednej wszystkie inne z ostrożnością. Po przerywaniu niepotrzebnych, przy roślinie która pozostała, obciera się palcami ziemię, jeżeli przez wyrwanie została wzruszona. Najlepiej do przerywania przystąpić po deszczu, gdy ziemia rozmiękła, gdyż łodygi nie tak łatwo przerywają się: przy przerywaniu trzeba to roślinkę, którą chcemy wyciągnąć uchwycić palcami przy samej ziemi i nie ciągnąć raptownie ale powolnie.

Skoro rośliny wyrosły już na 6 do 10 cali, to dalsze plewienie nie jest już potrzebne, jednakowoż baczyć należy, ażeby rola się nie zaskorupiła, co zdarzyć się może po ulewным deszczu i następujących upałach; w takim razie spulchnienie roli motyczką jest konieczne, gdyż w przeciwnym razie rozwój roślin byłby przez to powstrzymany.

(Dak obciążenie nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Nie słychać nic dobrego. Po ogłoszeniu traktatu przymierza między Austrią i Niemcami zdawało się, że będziemy coś wiedzieli pewnego, co nas czeka na wiosnę: wojna czy pokój. Tymczasem taki sam panuje w całym świecie niepokój jak i przedtem, a zewsząd tylko donoszą o nowych uzbrojeniach.

W Niemczech parlament uchwalił jednogłośnie żądania przez ks. Bismarka pożyczkę 280 milionów marek na urowiantowanie nowych 600.000 wojska, bo tam przedłużono czas służby od 42 lat wieku do 47 roku życia dla każdego. Teraz znów żądają 218 milionów na poprawę i budowę nowych kolei na granicy rosyjskiej.

W Wiedniu gazeta Nowa Presse ogłasza dotąd nieznaną traktat między Włochami a Austrią i Niemcami.

Austriya, Niemcy i Włochy. W traktacie tym wszystkie trzy mocarstwa poręczają sobie nawzajem przychylną neutralność na wypadek wojny. Dalej *rossyjscy trzej* kontrahenci zobowiązują się wystawić do wspólnej akcyi *całą swą siłę zbrojną na wypadek, gdyby Francya i Rossya osataokowały Niemcy i Austryę, lub choćby tylko Niemcy same.* Austriya zobowiązuje się na półwyspie Bałkańskim nie przedsiębrać niczego bez porozumienia się z Włochami. Traktat gwarantuje dalej ochronę wybrzeży austryackich i włoskich. Punkti ten gwarantuje nawet Anglia.

Rossya ani myśli zaprzestać uzbrojeń. Z Warszawy ponownie donoszą, że generał Hurko zostanie głównie dowodzącym wojsk dylokowanych w okragach wojskowych: wileńskich, warszawskich i kijowskich, t. j. naczelnym wodzem całej armii rosyjskiej obecnie skoncentrowanej. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, byłaby niezawodną prawie wskazówką, że jak to pewien wojskowy austryacki wywoził w „Pester Lloydzie, Rossya zmusiwszy Austrię do ustawienia dwóch lub trzech armii przeciw siłom jej w Kongresówce i w krajach zabranych skoncentrowanym, nawalę wojenną skieruje ku Bułgarii, które to strony jen. Hurko zna doskonale z wojny tureckiej.

Włochy, Francya i Anglia wzmacniają swoją flotę na morzu Śródziemnem, posyłając tam nowe okręty. Bułgaria myśli powołać rezerwy, Czarnogóra także się zbiori, a mnóstwo kraży pogłosek, że Belgia i Holandya przystępują do trójprzymierza, podobnie i Rumunia. Z drugiej strony gazety starają się uspakajać opinię choćby tą wiadomością, że w tym roku do wojny jeszcze nie przyjdzie, bo Rossya nie gotowa i że nie może nigdzie dostać pożyczki. Ale co się tam dzieje w gabinetach panujących monarchów, to trudno wiedzieć. Do wojny Austriya i Niemcy są gotowi, tylko niktly nie chciał zaczynać, ale radby żeby przeciwnik zaczął, żeby na niego padać wina, że pokój mać.

Dla nas Polaków każda wojna jest straszną. Jesteśmy krajem biednym, a wojna nikogo nie bogaci, więc pragniemy spokoju. Ale cóż tam my znaczymy wobec takich obcych potęg, musimy cierpieć i czekać zmiłowania Bożego — bo taki już nasz los nieszczęśliwy.

Z Wiednia piszą, że w Księstwie poznańskim ma być znnowu otwarte seminaryum dla duchowieństwa, a nauka zapewne będzie szła po niemiecku. Piszą także do „Czasu": „Nie ulega wątpliwości, że w skutek telegramu cara Aleksandra III. do Leona XIII., oraz odpowiedzi listownej Ojca św. — odwiezione zostały rozmowy między Watykanem a gabinetem petersburskim. Pierwszym w tej mierze krokiem była wizyta, oddana temu dni kilka przez nunyusza Galimbertiego w ambasadzie rosyjskiej i rozmowa jego parogodzinna z ks. Łobanowem. — Przypomina to czasy, w których nunyusz Jakobini rokował tutaj z p. d' Oubril. Wysłunięta już jest możliwość przyjazdu p. Buteniewa do Rzymu.

Z następują tronu niemieckiego, który mieszka dla kuracyi we Włoszech, jest źle. W ubiegłym tygodniu skutkiem zapachuiecia gardła groziło mu uduszenie, i lekarze musieli mu zrobić otwór w tchawicy, w który wstawili rurkę srebrną, przez którą oddycha. Na razie uratowali go od śmierci, ale jak nie usuną choroby właściwej w gardle, to środek ten na długo nie wystarczy i musi umrzeć, co mu też przepowiadają.

Wobec tak powszechnego zaniepokojenia, coś dziwnego, że obrady w Radzie państwa w Wiedniu o nowem podatku od gorzelnii nie wiele podobają interesują, a zajmują wyłącznie właścicieli dóbr, mających gorzelnie.

Nowiny z kraju.

JE. X. Biskup krakowski ogłosił list pasterski wielkopostny, którego osnowa poświęcona wyłącznie przypomnieniu wiernym znaczenia postu w Kościele katolickim. W końcu list pasterski ogłasza następujące postanowienia i dyspensy:

Na mocy udzielonej Nam przez św. Stolicę Apostolską władzy, zezwalamy do używania potraw mięsnych raz na dzień w Poiedziałki, Wtorki i Czwartki Wielkiego Postu z wyjątkiem Wielkiego Czwartku, a w Niedzielę ile rasy potrzeba, ale nie wolno przy jednym obiedzie jeść potraw mięsnych i ryb. Wolno również używać w dniu postne całego roku nabiela i jaj, z wyjątkiem Wielkiego Piątku. Udzielamy mniejszem wszystkim XX. samodzielnie rządzącym parafiami: u Proboszczom, Plebanom, Kapelanom, Administratorom i Ekspozycyom władzy dyspensowania parafian swoich od wstrzeżności w Soboty zwykłe roku, jeżeli roztropność pasterska celem uchronienia od grzechu parafii to uczynić doradzi. Upoważniamy oraz wyż wymienionych Bzędców (in foro tam externo quam interno), a Spowiedników „in foro interno“ do udzielania dyspensy obszerniejszej penitentom, o ile zdrowie albo dobro rodzinnego pożytku tego sprawiedliwie wymagać będzie. Do udzielenia „zasz dyspensy XX. Bzędcom kościołów upoważniamy WW. XX. Dziekanów w ich dekanacie: tych zaś ostatnich mają władzy dyspensowania ich Spowiednicy.

Z dyspensy korzystający mają służyć u swoich proboszczów jałmużną odpowiednią ich stanowi i dobrej woli, która po zebraniu złożona w Konsystorz Jlnym, będzie użytą na restauracyę kościoła katedralnego na Wawelu. Nie mogący złożyć jałmużny, odmówią w dniu postne, w których używać będą potraw mięsnych, Psalm 57, to jest Miserere, którzy umieją czytać, a nieumiejący: trzy Ojczy nasze, trzy Zdrowaś Maryjo i jedno Wierzę na intencyę nawrócenia grzeszników.

Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych przypomina pp. Przewodniczącym Kółek, aby pospieszyli z nadeślaniem sprawozdania z czynności Kółka za r. 1887. Sprawozdania te są koniecznie Zarządowi potrzebne, raz dla przekonania się, jak idzie Kółko i czy mu tam czego nie brakuje, powtórę dla przedłożenia Władzom, od których Towarzystwo pobiera subwencye swego sprawozdania z czynności za r. 1887. Prosi więc, by nie zwlekano dłużej i przesłano owe doniesienia.

Zapłaty na ten rygiel w tym roku doszły już kwoty 3200 zł. które to pieniądze nadeszły Kółka rolnicze do Zarządu. O wysyłce zamówionej ilości lnu doniesiemy w swoim czasie.

Zima. Odwilż trwa u nas dalej: O stanie Wisły piszą nam z Krakowa: „Niebezpieczeństwo powodzi większa się z dniem każdym. Na żądanie starostwa udeła się z Krakowa i Bochni d. 12 hm. jedna kompania inżynierów do Niepołomic, celem rozsadzenia 13-kilometrowego zatoru sięgającego od Maszczęcina do Kujaw.

3 kolei Karola Ludwika donoszą, że przeszkody, które z powodu burz śnieżnych trwających bez przerwy od 9 hm. między Tarnowem a Przemysłem wywołały nie tylko całkowite zastanowienie ruchu pociągów towarowych na tejże przestrzeni, ale także i ograniczenie ruchu nocnych pociągów osobowych między Krakowem i Lwowem, tudzież chwilową przerwę w ruchu na kolei lokalnej Dębicko-Rozwadowskiej. — zostały usunięte.

Od dnia 14. b. m. odbywał się więc będzie na wszystkich przestrzeniach tejże kolei tak na linii głównej, jak na kolejach lokalnych Jerozawsko-Sokalskiej i Dębicko-Rozwadowskiej ruch pociągów osobowych i towarowych według rozkładu jazdy.

Nowy Sącz 10 lutego. Przy licytacyi sądowej, w dniu

9 hm. odbytej, nabył dobra Zakopańskie p. Jakob Goldfinger, dzierżawca tamtejszych fabryk, przemysłowiec z Nowego Targu za cenę 380.224 zł., a zatem za cenę o 2 z. 39 ct. wyższą nad cenę szacunkową 380.221 zł. 61 ct.

Pożar cerkwi. Dnia 2. b. m. po południu wybuchł pożar w cerkwi filjalnej w Hasnem Niżnem, powiatu turezańskiego i zniszczył ją wraz z urządzeniem wewnętrznem i różnemi aparatami cerkiewnemi do szczeru, prócz jednego ornatu bowiem nie zdołano nie wydrzeć plonieniem. Przyczyną wybuchu pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. Niebezpieczną stratą oceniono na 3.179 zł.

Z pod Liwocza. Wszędzie można obecnie słyszeć lub czytać o wielkich zamieciach śnieżnych, ale nacożnie widzą i doraźnie czują skutki iście podbiegunowej zimy zapewne najbardziej mieszkańcy Podkarpacia. Liche lipianki wieńszczo są zupełnie zaspane śniegiem, biedni mieszkańcy ustawicznie rozrzucają zaspy, aby zrobić możliwą drogę do sąsiedztwa, lecz za kilka godzin silne wiatry tyle śniegu narosną, że wieś są prawie bezustannie jakby obłożone nieprzewyciężoną armią. Woda w studniach i potokach przykryta grubą warstwą śnieżyty, a wicniący wiaz z dobytkiem zmuszani są gasić pragnienie śniegiem. Dzieci nie uczęszczają do szkół, ludzie zaś nawet w sile wieku nie zdołają dostać się do kościoła. Wskutek złych dróg niema jarmarków. Sę tak dalece zdrożala, że za topek warzonki żądają 20 ct. Parę lat nie było stałej sanny, więc „wyrachowani“ gospodarze popalili sania, jako sprzęt gospodarski wcale już zbędny. Teraz każdy z nich przynajnie się do winy, bo bieda rozumu uczy.

W sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza. Na posiedzeniu komitetu w Krakowie, zajmującego się sprawą sprowadzenia zwłok wielkiego poety do Krakowa, przewodniczącym wybrany został dr. Ferdynand Weigel, były prezydent miasta.

Z Drohobycza nam donoszą, że tamieczna Rada powiatowa uchwalila na posiedzeniu z dnia 8. b. m. na wniosek p. Juliana Bielskiego, swego prezesa, sumę 4.000 złr. w celu uczczenia czterdziesto-letniego jubileuszu wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana, polecając zarazem Wydziałowi wypracowanie wniosków dotyczących do zużytkowania odsetków tej sumy na cele humanitarne i przedłożenia takowych palnej Radzie na najbliższem posiedzeniu.

Kolej żelazna Lwów-Belzec. „Presse“ donosi: Rada nadzorcza kolei Lwów-Belzec zamierza linię tę przedłużyć dla ruchu osobowego aż do samego miasta Lwowa, a to przez wybudowanie kolei tramwajowej (Dampfstrassenbahn). Linia ta ma wynosić ogółem 2-7 kilometrów.

Co to pieniądze mogą z Nowotarskiego piąsz:

„Pewien ksiądz otrzymał w spadku po rodzicach znaczny majątek. Ponieważ miał wielu znajomych, a synów z dobroczynności i lubiał się litować nad biedną ludzką wykątek czulego serca swego, przeto gdy się dowiedziano o otrzymaniu przezeń pewnego spadku, zgłosiło się do niego ni mniej ni więcej jak 1.683 osób bądź to ustnie bądź piernie z różnemi petycyami o wsparcie; a niektórzy żądali 2 i 3 razy ponawiając swe prosby. Ogółem suma pieniężna pentatów wynosiła 6 razy więcej, aniżeli ową majątek wynosił. Między proszącymi byli i tacy, którzy wcale nie potrzebowali, li tylko dla tego prosili, że ksiądz „niby“ daje. Prośli i tacy, którzy się przedtem do niego nigdy nie odzywali, wynosili nadeś, a znalezi się i tacy, którzy mu grozili w razie niepotyczek pieniędzy, a jeszcze więcej było takich, którzy po celych dniach i nocach przemysłiwali nad tem, jakby od niego co wydoszć. Dzięki Bogu, że dotychczas napadu ns niego jeszcze nie uczyniono, ale że to ci, którzyby go wspomóc mogli i od napasli uwolnić, to z zaradności czy też dumy usiłują mu szkodzić jeszcze.“

Z nad brzegów Wisły. Do „Czasu“ piszą: Mieszkańcy Powiśla poniżej Krakowa w gminach: Przewóz, Brzegi, Szezerów, Zymbrzeg, Grabie, część Węgrzec, Kokotowa i gminy poniżej aż ku Niepołomicom pozostają pod groźą straszną katastrofy. Przyzwycajani oni są do wylowów i do zatorów, ktorými ich Wisła, począwszy od r. 1884. corocznie obdarza. Wylowem w r. 1884 do szczytu zrujnowani nie opamiętali się jeszcze, gdy w lipcu 1885. r. nastąpił drugi wylow (oba o tyle szkodliwsze, że w miesiącach letnich), a 4. marca 1886. trzeci. Wnieiono wówczas (d. 24. lipca 1886), gdy już znika pomocy i ratunku nie było, ponowiy (pierwszy 1878. r.) obszerny memoriał do Namiestnictwa we Lwowie z prośbą o wybitcie przekopu pod Kujawami ad Plezów i zastąpienie wałami nieszczerzeliwiy gmin od szkód na dzie siątki tysięcy zhr. Nadeszła odpowiedź odmowna L. 11690. motywowana tem; iż wobec wykonanego już zabezpieczenia brzegów (?) nie zachodzi potrzeba wykonania przekopu pod Kujawami — zaś wał ochronny mogą sobie zagrożone gminy same uaypać. Owe ubezpieczenie brzegów nie przeszkodziło, iż, aby wyjątku nie było, i w r. 1887. w kwietniu powstrzymane zięciem pod Kujawami wody Wisły wezbrały i znaczną przestrzeń zalały. Był to z rzędu wylow czwarty. Żadnego roku jednak niebezpieczeństwo nie przybrało tak strasznej postaci, jak w roku bieżącym. Z końcem stycznia ruszyły lody na Wisłę, wkrótce jednak (d. 29) utworzył się zator poniżej Grabia. a lody, niebezpieczone chylą wodą, zatarasowały coraz bardziej łożysko Wisły tak, iż obecnie ta przestrzeń kilkanaście kilometrów wynosi. Drugi zator utworzył się powyżej koła wsi Przewóz przy omeie kolanie pod Kujawami ad Plezów. Wisła wylała szeroko, w niektórych miejscach na 1/2 mili od koryta. Gdyby to było ku końcu zimy, położenie byłoby złe, ale nie rozpaczliwe; obecnie zanim władze administracyjne dowiedziały się o zatorze i zdecydowały na jakieś środki zaradcze, mróz śniął wody, zator związał, lody zgrubły, a co się stanie, gdy znów puszczą i odpłyną wskutek zatarasowanego łożyska nie zdołają, o tem strach pomyśleć i wystawić sobie rozmiarów klęski niepodobna. Według mnie, obecnie, gdy Wisła stoi, dynsmit, o który nawołują, nie wiele pomoże, albo nie. Rostrzaskane lody nie odpłyną, zostaną na miejscu, bo ich woda nie znieśnie, ani pchnąć na przestrzeni kilkunastu-kilometrowej nie potrafi. — Była chwila właściwa rozsądzenia zatoru bezpośrednio po jego utworzeniu się, kiedy Wisła płynęła, ale tego zrobić zaniedbano, chociaż ewentualność powtórnego zamaznięcia Wisły w styczniu łatwo przewidziana być mogła. Nie jestem technikiem, abym mógł dać radę na obecne położenie, a kreśle faktyczny stan rzeczy. Teraz do gmin zalanych dojeżdża się po lodzie, bo gruby i znieśnie — co się stanie, gdy skruszeje i nie będzie się można dostać ani na samach, ani pieszo, ani na lodzi — nie wiem. Głód dziś już w oczy zagląda; ziemniaki, w kopcach zalane, stoją pod lodem — te, które ludzie na strychy wynieśli przemarzły — było stoi w wodzie, i jak ludzie, nie ma co jeść. Oto jest smutny obrazek, którym rok 1888. rozpoczynamy. Ale pocieszamy się, że „jakoś to będzie“; wszakże zator do przyszłej zimy nie zostanie na miejscu — brzegi Wisły znów kamyczkami zabezpieczą i wyreperują, a po dwóch wylowach jeszcze z pewnością nastąpi 7 lat tłustyh.

Tajemnicze samobójstwo. Z Monasterzyk donoszą nam, że przez kilka dni bawił tam jakiś nieznamy izraelita, ubrany po niemiecku, który dnia 31. zm. udał się do handlu p. Döglera w celu zakupu rewolweru. Gdy tam powiedział mu, że na razie nie mają, obcy, jak obecnie sprawdzono, udał się koleją do Buczacza, a w kilka godzin powróciwszy, odebrał sobie na dworcu życie trzykrotnym wystrzałem. Dziwna rzecz tylko, że rewolweru dotychczas nie odnaleziono.

W Zaleszanych koło Rozwadowa zmarł ks. Antoni Pleszar, proboszcz, po długiej i ciężkiej chorobie dnia 20. stycznia b. r. w wieku 69 lat, a 40 lat kapłaństwa. Był to kapłan gorliwy, pełen łagodności i nieskazitelnego charakteru, więc też szczerze współczucie parafian łączy się z żalem, ciężką dotknięty strata. Cześć jego pamięci!

Sposób na narowiste konie. Osobliwy sposób wynaleziono, według niemieckich dzienników, na pokrośnienie narowistych koni. Używa się do tego olejku pietruszkowego. Wylawszy kilka jego kropel na chustkę, obwiązuje się nią nozdrze konia, poczem koń, choćby najpłośliwszy, uspokaja się i ulega bez oporu woli jeźdźcy.

Śmierć w skutek zamaznięcia. Z Jezierny piszą: Mieszczanie tutejszy Semko Zwaryusz, wracając do domu w nocy z 18 na 19 bm. w stanie nietrzeźwym, zbłądził z drogi i wpadł w rzeczkę opodal płynącą. Tu zdołał się jeszcze jakoś ocalić, pozostawiając w wodzie ubuwie, — nie doszedł jednak do domu. O sio jakich kroków od mieszkania, znalezione go nazajutrz w południe zamazłego, śniegiem zasypanego.

Rozmaitości.

Wykaz pogorzeli włościaninów, wydarzonych w Styczeniu 1888. w rajonie Dyrekeji w Krakowie.

Dnia 4. Pieli Franciszkowi w Laskowej, powiatu Wadowickiego, zgorzał dom. D. 5. Paszkowi Andrejowi w Mazanowicach, pow. bielskiego, zgorzał dom. Dnia 6. Kolbuszowi Franciszkowi w Sowińce, pow. jasieńskiego, agorz. dom. D. 8. Dobżance Agnieszce w Ochawie, pow. bocheńskiego, zgorz. stodoła. Dnia 12. Kaniłubor Andrejowi w Gromicach, powiatu chrzostowski, zgorz. budynek; Dudzie Józefowi w Bilekceach, pow. wielickiego, zgorz. dom. D. 13. Pleśni Maryi w Rasnowie, powiatu wielickiego, zgorz. stodoła. Dnia 14. Pyroowi Janowi w Wiedcu, pow. bocheńskiego, zgorz. dom. D. 25. Świątkowi Piotrowi w Targowisku, powiatu bocheńskiego, zgorz. budynek.

Maść na drzewa uszkodzone od mrozu. Klejotka i rany, powstałe na drzewach w skutek działania mrozu, smaruje się na zimno mascą, sporządzoną ze smoly, węgla kamiennego i kopalnego lakieru. Bierze się tych materiałów po równej części, gotuje się po zamieszaniu przez krótki czas, a po ostygnięciu masy, smaruje się nią uszkodzone części drzewa. Maść ta wkrótce tejeje, chroci rany drzewa od przysypotu powietrza i wilgoci, a zdrowym częściąom nie nie szkodzi, prztem jest bardzo trwałą.

SKŁAD NASION J. BULSIEWICZA W BOCHNI

poleca nasiona świeże i pewne.

Boraki pastewne olbrzymie, fólte i różowe, garniec 60 ct., kwarta 20 ct.
Knapsta zwykła, duża, biała, kwarta 2 zł. 50 ct., kwarta 65 ct.
Boraki ćwikłowa, ciemno-czerwona, kwarta 40 ct., kwarta 10 ct.
Marchew czarna, olbrzymia, kwarta 50 ct., kwarta 15 ct.
Pietruszka biała, gładka, duża, kwarta 40 ct., kwarta 10 ct.
Cebula galicyjska, kwarta 2 zł. kwarta 50 ct.
Ogórki zielone, długie, półkwaterek 80 ct. pereja 30 gr. 20 ct.
Groch cukrowy, korodny, kwarta 80 ct., kwarta 30 ct.
Fasola szparagowa, tyczna, nowa, kwarta 40 ct., kwarta 10 ct.
Rojownik czyli Melisa cytrynowa, pereja 20 grm. 20 ct.
Mak niebieski lub biały z dużymi zamkniętymi głowami, kw. 40 kwat. 10 ct.
Karpisze fólte, olbrzymie, kwarta 80 ct., kwarta 35 ct.
Koniopis wysoko rosnący, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.
Lina wysokie rosnący, garniec 70 ct., kwarta 20 ct.
Tymotka, nasienie trawy, garniec 1 zł. kwarta 30 ct.
Rajgras, nasienie trawy, garniec 60 ct., kwarta 15 ct.
Koniopis czerwony, czysty i perwy, 1 korzec 50 zł. 1 garniec 1 zł. 60 ct.
Koniopis biały, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.
Koniopis szwedzki, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.
Lecerna francuska, garniec 3 zł. 50 ct., kwarta 1 zł.
Włwa szara, pastewna, korzec 6 zł. 50 ct., garniec 30 ct.
Zubin fólty, korzec 6 zł., garniec 30 ct.

Trawa miodowa, nasienie na gruntu suche lub mokre zupełnie liście, na pastwiska wyborna roślinna, raz zianana trawa lat kw. korzec wraz z workiem 4 zł. przy odbiorze naraz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie

Na żądanie posyłam cenniki nasion franko. 1—10